

C I S

napisał

Władysław Spausta.

(Ciąg dalszy.) 543

Ktokolwiek miał sposobność oglądać cisy w naturze w rozmaitych siedliskach, jakie w górach, na podgórzach i na równinach zajmują, kto przypatrzył się bliżej geognostyczno-agronomicznym warunkom, w jakich to ma miejsce, ten z pewnością nie zgodzi się ze zdaniem bardzo wielu autorów, chcących widzieć cisa koniecznie „na ziemiach wzgórzystych i kamienistych“ (W. Jastrzębowski Hist. natur. ziemiańska II. 460), albo znów tam „wo sich dieselbe geognostische Unterlage findet (Dr. Lankhaweł. Berlin 1892. P. 55). „Rośnie na gruncie górzystym i kamienistym, czyli skalistym, i dobrym (!) czarnoziemie“ (Aleksandrowicz. O drzewie. Warszawa 1855, str. 38). „Cis naszych wyższych gór“ (Świat roślinny R. Müller Tom I. str. 246 tłóm. Witowskiego). „Lubi ziemię górzystą, kamienistą“ (Klug, Dykcyonarz roślinny str. 108 Tom II.) „in Wäldern u. an waldig felsigen Orten höherer Gebirge von Süd, Mittel u. Norddeutschland

(Dr. Willkom Führer ins Reich der deutschen Pflanzen S. 157, 1863); w takich i podobnych zwrotach powtarzają się w nie-
skończoność określenia siedlisk cisa, i są, co najmniej, niewystar-
czającymi w obecnym stanie wiedzy.

Linné zalicza cisa do rzędu cienistych (nemorosae) z ga-
tunku doleśnych drzew (Abhandlungen II. Lands. 81, 1776), a
najprawdziej jeszcze brzmi oświetlenie Dra Döbnera: „die Eibe
ist über ganz Europa u. das nördliche Asien, abwärts von 60°,
verbreitet... Sie findet sich jedoch überall nur einzeln oder in
kleinen Gruppen u. zwar vorzüglich in der Ebene u. auf niederen
Bergen, steigt jedoch in den Alpen bis 4300' in den Pyreeneen
bis 5000!“ (Lehrbuch der Botanik für Forstmänner 1858. S. 316).

Ani pewne wzniesienie ponad poziom morza, ani pewne ge-
ologiczne pokłady nie charakteryzują siedlisk cisa, jest to gatu-
nek natomiast bardzo wybredny na stan oświetlenia, jakoteż na
wystawność względem słońca, a potrafi on, jak tego drzewa ci-
sowe z rozmaitych okolic składają dowody, z najrozmaitszych
ziem wybrać to, co mu potrzeba.

Wyraz: kamienisty lub górzysty, dla określenia siedliska ro-
śliny, bez równoczesnego dotknięcia chemizmu tegoż, jest w dzi-
siejszym stanie nauki wcale niewystarczającym. W Europie środ-
kowej występują cisy w formacjach najrozmaitszych. Jakkolwiek
najwięcej odpowiadają im pokłady wapienne, godzą się również
z gruntem skalistym gneizowym, z ziemią serpentynową, a w po-
łożeniach wcale niegórzystych, wśród głębokich warstw dy-
luwialnych, na glinach i piaskach epoki lodowcowej, jak to ma
miejsce w ogromnym pasmie ostatniemu zlodowaceniu uległej
Europy — resztki jeszcze istniejących cisów lub tradycya o nich
świadczą obecnie, iż gatunek ten drzewa i tu do dość pospoli-
tych należał. Ani zatem skały, ani góry nie są koniecznym wy-
mogiem cisa, ani połączenia wapienne, ten tak bardzo w naturze
rozpowszechniony materyał, nie stanowią *conditio — sine qua non* —
bo cis szczególnie obdarzony jest zdolnością zastąpienia w swym
organizmie połączeń wapiennych połączeniami magnezyi w da-
leko wyższym stopniu, jak to u innych roślin zauważano, a co
dostatecznie najnowsze badania udowodniły.

Z dokonanych analiz cisowych gałęzi, wraz z igliwem,
wzrosłych na rozmaitych ziemiach, podaję tu jedynie zawartość
tych substancyi, które w drzewie cisowem nawzajem zastępować
się mogą: popioły te zawierały: u cisów wzrostych:

	na ziemi		
	serpentynowej	wapiennej,	gnejzowej
węglanu wapna	16.1	} 33.8	36.1
„ magnezyi	22.7		5.1
			} 41.2
			} 36.3
			} 5.7

Z cyfr tych wyziera nazbyt jasno zdolność akomodacyjna cisa, a ponieważ nie ma na świecie — chyba jakieś wyjątki, na których wszelka egzystencya ustaje — pokładów, w którychby zupełnie brakowało tych dwóch połączeń mineralnych, zdolność cisa substytuowania tych dwóch substancyi w budowie organicznej usposabia go do zajęcia bardzo szerokich pasm geologicznych.

Na ziemiach wapiennych analiza popiołów wykazuje przewagę tego, co w nadmiarze się w ziemi znajdowało, przeciwnie, na ziemi serpentynowej, w tym produkcie zwietrzenia krzemianu magnezyi, niewolnego jednak od pewnej małej zawartości wapna, absorbował cis przeważnie magnezyę, która mu w funkcyach organicznych rolę wapna zastąpiła. Daty rozbiorów chemicznych, jakie powyżej naprowadziłem, czerpałem z poważnego dzieła A. Kernerera v. Maritaun (Pflanzenleben 1887 I. S. 64).

Jeżeli do tego, co tu powiedziałem, jeszcze dodam, iż rośliny posiadają własność koncentrowania dla swych celów tych połączeń, które się w ziemi w bardzo małej ilości znajdują, a ważną odgrywają rolę w żywotnych funkcyach, to wytlómaczyć to może wiele ciekawych zjawisk w rozsiedleniu roślin. Substancję, którą napróżno się kuszą wykazać najsubtelniejsze analizy, wyszukują i gromadzą w organizmie. powolną a wytrwałą pracą wieków, narządy ustrojowe. Że drzewo tak powolnego wzrostu, jak cis, w pracy tej w najkorzystniejszych znajduje się warunkach, to chyba zbytecznie dodawać.

Podania co do wznoszenia się cisów ponad poziom morza w pewnych położeniach niezawsze się zgadzają. W Tatrach, według jednych badaczy, wznosi się cis tylko na 2700' p. n. p. m., podczas gdy starsi autorowie (Staszic „O Karpatach“ Rozp. IV.) znajdują go do wysokości 4300'. Cyfry, ogłoszone w sprawozdaniu komisji fizyograficznej r. 1867, zebrane przez Dra Janotę, są nieco niższe, jak podania Staszica, podług tychże cis wznosić się ma w Tatrach do 1039 metr.

W Alpach bawarskich siedliska cisów sięgają 3423'. Nad morzem bałtyckiem zadowalaiało się to drzewo znów inną ostatecznością stosunków kosmicznych. We wschodnich Prusach two-

rzyły ongi cisy zawsze zadrzewienia pomiędzy Łabiawą (Labiau), a Tybią — powstała tam nawet nazwa po nich: las i miejscowość Cisiny (Ibenhorster Forst, w którym pod opieką władzy przebiega jeszcze dziś w swych resztkach łoś), lasy głównie z olch i jasionów złożone.

Szczególną odpornością opatrzyła przyroda cisa na wszelkie wybryki i extremy klimatyczne, zasługują tu przedewszystkiem na uwagę: subtelnie działające narządy ochronne pyłku nasien nego, przy pomocy których pyłek ten li tylko w najkorzystniejszej dla zapłodnienia chwili wylatywać może.

Pierwszym warunkiem utrzymania rodu u cisów, jako roślin rozdzielnopłciowych, u których, podobnie jak u wielu innych roślin (n. p. jałowca, turzycy (*Carex dioica*) chmielu, konopi, szczawiu, bodłaka (*Hippophae*), topoli, wierzby i t. p.), kwiaty męskie i żeńskie na odrębnych osobnikach występują, jest konieczność znajdowania się w bliskości obu płci, aby pyłek mógł dokonać zapłodnienia. Przyroda w tym względzie dziwną wytwarza harmonię; gdyby jednak kwiat pyłkowy nie był opatrzony w tak doskonały aparat ochronny, jak to u cisów znajdujemy, pyłek dojrzały mógłby częstokroć wypadać bezskutecznie, n. p. podczas pory dżdżystej, a zapłodnienie byłoby albo niemożliwe, albo wielce utrudnione. Przy pomocy okryw, nadzwyczaj czułych na hygroskopiczne stosunki atmosfery, a otulających pylniki podczas pory wilgotnej, wypadanie pyłku w takiej porze jest niemożliwe. Urządzenie takie u drzewa cisowego, tego miłośnika wilgotnej i cienistej atmosfery leśnej, jest tem ważniejszym warunkiem utrzymania rodu.

Rozprzestrzenianie nasion cisa, otoczonego od stóp do głowy demonicznym przesądem, przez ptactwo, które jakoś niewielki apetyt do jego pięknych jagód okazuje, zdawało się być zupełnie wykluczone, dopiero doświadczenia najnowsze wykazały, że kos (turkus merula) zjada jagody jego (*Pflanzenleben* Kerner. B. II. S. 799), że mięsne okrywy oddzielają się w wolu, a nasiona, w stanie niestrawionym i tylko do kiełkowania przedszego usposobione, wyrzuca w odchodach. Trwanie trawienia, czyli czas, w jakim pokarm taki przechodzi cały przewód pokarmowy, u kosa, wynosi od 1½ — 3 godzin, nasienie zatem może być w bardzo dalekie zanesione strony.

Po tem, co tu bodaj w krótkości streścić usiłowałem, nie będzie rzeczą zadziwiającą, iż cis mógł być kiedyś pospolitem

drzewem niemal we wszystkich lasach Europy środkowej, jak na to wskazują jego faktyczne resztki, dzieje obyczajów zeszlých pokoleń, pisane prawa, szczupłe, ale wiele mówiące opisy przyrody przez współczesnych, wśród kronik dziejowych rozrzucone wzmianki luźne, nazwy miejscowości, przymiotniki, przerwiska rodów, a wreszcie żywa nić tradycyi, przechowana w najpiękniejszej formie w pieśni ludowej.

Nie skończyłbym tak rychło rozprawy niniejszej, chcąc śledzić na gruncie wspomnianych wskazówek dzieje wegetacyi cisów w całej Europie, dlatego ograniczyć się muszę na ziemię najbliżej nas obchodzącą, a będzie i to tylko pobieżny rzut oka.

W ciemnych puszczech ziem naszych, o jakich jeszcze w średnich wiekach prawią kronikarze, niezawodnie znajdował i cis wygodne siedliska. Coż to się tam kryło w tych gęstych borach i lasach, w których, jak pisze biograf św. Ottona, powołanego przez Bolesława Krzywoustego w celu nawrócenia podbitych Pomorzan do wiary Chrystusowej w 1124, kapłan ten w swej misyjnej podróży do Kołobrzegu (Kolberg) przechodził puszcze, „w których przed nim noga żadnego śmiertelnika nie powstała“. W dwunastym wieku przechwalali się Czesi. „iż oni jedni znają ścieżki i przesmyki przez lasy polskie“. W tej sielance starosławiańskiej, w której rdzeniu urastała ojczyzna nasza w potężną społeczność państwową, przechować się mogły o wiele dłużej charaktery zatraconej już gdzieindziej w Europie szaty przyrodniczej.

Analogicznie z zatrącią pewnych okazów fauny, postępowała i zatrąca flory od zachodu na wschód

Pomimo że drzewo cisowe było w kraju do najrozmaitszych używane celów, wspominają kronikarze 15. wieku o zamorskim handlu tem drzewem, co wskazuje na znaczne zapasy tegoż w ówczesnych lasach polskich, jak niemniej podanie Długosza, iż sztolnie Złotwińskie, koło Żywca, były cembrowane drzewem cisowem. Prawdopodobnie żyły złote w górach Grojec, koło Żywca, Koton, Strzebel w górach Sandeckich, gdzie również miały znajdować się kopalnie złota (Lelewel. Geograficz. opis krajów polskich str. 45); powodowały do użycia w tem górnictwie najszlachetniejszego i najtrwalszego materiału, jaki dawał cis w rodzinnych lasach.

Gdzie dziś Nowy Sącz, była jeszcze w 13. wieku ciemna puszcza, a w niej cisów co niemiara; sto łanów lasu nadano do

wykorczowania przy założeniu miasta w r. 1282, a, jak niesie podanie, koloniści, Niemcy i Czesi, pobudowali sobie domy z pokorzonych cisów. Puszcza sandecka miała sięgać wierzchów Modyni, gdzie jeszcze mają istnieć pniaki cisowe i gdzie nazwy „cisowy wirch“ i „cisówka“ pod Szkiełkiem, jako ważne świadectwa cisowych lasów, przetrwały.

W małym Beskidzie, od prawego brzegu Popradu i Dunajca, poniżej ujścia Popradu, były dołem lasy cisowe i dotrwały czasów dziejowych.

W samym jądrze puszczy Sandomierskiej, pomiędzy Niskiem a Kolbuszową, był niegdyś cisów podostatek, świadczy o tem nazwa „cisów las“; nazwa pozostała, ale cisów nie ma, chyba tylko pług czasem zgrzytnie, prując ziemię, i zaklnie oracz, i dobędzie na powierzchnię kawał niespożytego pniaka cisowego. W dawnych opisach puszczy litewskich, a w szczególności do dziś zachowanej puszczy grodzieńskiej, wszędzie znajdujemy wzmianki o cisach, pomimo, że opisy te dotyczą bardzo już niedawnych czasów historycznych, podczas gdy nie wspominają już o tem drzewie autorowie nowsi. — Autor Starożytnej Polski (Tom III. str. 775) mówi, iż w puszczy Białowieskiej znajduje się pośród innych także i cis. Litewski cis „eglus“ pod osłoną innych drzew, a szczególnie pod opieką swej imiennej i wyglądowej połowicy: jodły „egle“ był i tam niezawodnie pospolitem w lasach zjawiskiem.

Niepodobna mi tu przytaczać wszystkich nazw topograficznych, w których tkwi nazwa cisa, za mnóstwo niechaj wystarczy kilka przykładów. Jest „Cisów“ w pow. Dolińskim, „Cisowo“ koło Przemyślan, „Cisowe“ koło gminy Straszycy, gdzie jest także „cisowy las“. Koło Sokołowa w Medyni jest las „cisowiec“, w Żywieckim gmina „Cisie“, w górach Stryjskich „Tysovice“ (z ruska), „Cisna“ i „Cisowice“ w pow. Liskim, „Tyso-wica“ w Samborskim, „Cisne“ koło Tuchowa w Tarnowskim, „Tysowa“ u źródeł Stryju, las w Libuhorze, „Tysowiec“ zwie się strumyk w Wełdzirzu, „Tyszowce“ w ziemi bełzkiej, „cisów gaj“ w Poznańskim, „cisimy“ na pomorzu gdańskim, „cisek“ na Szląsku austr., „Egliszka“ wieś w wschodnich Prusiech i t. d. i t. d. We wszystkich językach narodów braterskiej unii brzmią nazwy, przypominające wszędzie pospolitość cisa na ziemiach naszych. Lecz nie tylko ma to miejsce tutaj: w całym pasmie ogromnem, zamieszkałym przez plemiona Słowian, powtarzają się w nie-

skończoność te nazwy, a we wielu, po fałach dziejowych, z trudnością już tylko można odnaleźć źródłosłów właściwy.

Ileż to przekreśliła germańszczyzna, zachowując gdzieniegdzie tylko wierne tłumaczenia nazw na zachodnich kresach sławiańskich.

Po wtargnięciu Uraloaltajskich szczepów ludów innego języka i obyczajów, również tylko pozostały ślady nazw sławiańskich. Z Tyszowca, a właściwie Tysowca, powstał więc Tiszolecz w komit. gemerskim, ze sławiańskiej Cisy zrobili Niemcy Theis, a z drzewa cisowego Theisholz, które pod tem nazwiskiem używają jeszcze po dziś dzień na pipy do beczek i na inne drobniejsze wyroby tokarskie. Za czasów rzymskich rzeka Cisa stanowiła wschodnią granicę t. z. Dacyi, rzekę nazywali Rzymianie Tisus albo Tisia. Wśród niskiej okolicy, jaką przepływa Cisa, minawszy góry Ugoczy, musiały być niegdyś również szerokie siedliska cisa, bo tradycya o nim jeszcze się przechowała. Z Cisy w Bułgarii urobili Turcy Tchesme (Jeni Tchesme).

W jakimkolwiek celu siekiera rozpościerała swe gospodarstwo wśród odwiecznych puszczy, na miejscu dawnych lasów powstawały, bądź osady i nowe nazwy, odpowiednie stanowi rzeczy, bądź nazwy stare utrzymywały się pomimo zmienionego charakteru wegetacyi, znacząc ślady dziejowych przejść. Huty, huciska, budy, budziska, majdany, rozsiały wieki wśród całego kraju; dąbrowy, buczyny, olszyny, brzeziny, wśród polnych obszarów świadczą wyraźnie o przeszłości, a po nas może także na długo pozostaną pamiątki w nazwach, nim wśród trzebieży, osieczyn, korcowisk, zrębów żydowskich, (które mniej więcej w każdym lesie odszukaćby się dały) i t. p. nazw wieku, rydwan kultury, głębokie żłobiąc koleje, nie zatrze wreszcie kiedyś pamiątki przeszłości i przejść dziejowych śladów.

Dla subtelnego oznaczenia maści czerwoniawej konia, używano u nas przymiotnika „cisawy“ albo „eisowaty“, rozróżniając rozmaite stopnie tej maści, od jasno-czerwonej z połyskiem złotawym, aż do fioletowej czerwieni, odpowiednio, jak te barwy dają się spostrzegać na drzewie cisowem rozmaitego wieku. Nazwa ta, wraz z zanikaniem cisów, coraz rzadszą się staje; znamy ją, ale mało kiedy używamy, zastępując ten subtelny odcień naszej bogatej i pięknej mowy hippicznej, innemi określeniami, lub składanymi przymiotnikami. Był on zaś w powszechnem użyciu, jak to świadczy dawne piśmiennictwo, wtenczas, kiedy traktowano u nas chów koni z wybrednem amatorstwem.

Jakkolwiek przymiotnika tego używano głównie do określenia maści konia, nie brak dowodów w literaturze dawniejszej, iż stosowano go również i nieco wszechstronniej. U Hieronima Morsztyna „Historia o banialuce“ drukowanej w Krakowie w r. 1650, naprowadza poeta pustelnika, wabiącego głosem piszczałki rozmaite ptactwo. Zjawia się tam wśród całego kramu rzeczywistej i fantazyjnej ornis, również i „króliczek cisawy“, pod którym autor, zapewne rozumie mysikrólika (Sylvia), gdyż dla krócika (Regulus) oznaczenie to wcale by nie było stosowne. U iunych autorów, określających barwę ptactwa, nie można się znów spotkać z tym przymiotnikiem, a barwę czerwoną w rozmaitych nyansach nazywają oni w najrozmaitszy sposób: są tam ptaki lisowatego, rabego, gliniastego, czerwonego pióra (Myśliwsko ptasze z XVI.). W późniejszych dziełach ornitologicznych z określeniem tem nie zdybujemy się również, a wśród bardzo bogatego słownictwa, jakie znajdujemy u Tyzenhausa (Zasady ornitologii, Wilno 1841 str. 56 — 61) nie ma tego przymiotnika. Prawdopodobnie zatem po za mową hippiczną był ton tylko prowincjonalizm.

Podobną maść u bydła rogatego nazywa lud rydzą albo ryżą, od rydza: lub po rusku ryżka, stosując tę nazwę także w pewnych okolicach i do koni. W pieśniach ludu, w których się przechowały również inne bardzo już poprzekęcane określenia, powtarzane bezmyślnie przez dzisiejszych bardów i trubadurów ludowych, brzmia jeszcze wspomnienia o cisach na całym obszarze ziem polskich, na całym pasmie ziem sławiańskich.

(Kraszewski. Sztuka u Sławian 1860, str. 139).

W okolicy, w której albo wcale cisów nie było w czasach historycznych, lub gdzie zaginęła o nich przynajmniej wszelka tradycja, słyszałem družbę, śpiewającego, w dość podochoconym stanie na jakąś bardzo płacziwą nutę, nielicującą z wesołym obrzędem, pieśń, której treść stanowi skarga młodej kobiety i prośba o pomoc najbliższych przeciw zbyt porywczemu małżonkowi. Na głos ten po kolei zjawiają się członkowie rodziny:

Tatusiek jedzie w cisowe wrota
Czapka na nim błyszczy od złota,
A mój zięciu bijże dobrze,
Aż się skóra na niej podrze
Córka ladaco.

Matka jedzie w cisowe wrota,
Chustka na szyi z samego złota:
Bijże zięciu — bijże dobrze,
Aż się skóra na niej podrze.
Córka ladaco.

Siostrunia jedzie w cisowe wrota,
Fartuszek u pasa z samego złota:
Bijże szwagrze, bijże dobrze,
Aż się skóra na niej podrze.
Siostra ladaco.

Braciszek jedzie w cisowe wrota,
Szabla u pasa z samego złota:
A mój szwagrze niedorosły
Niebijże mi mojej siostry.
Ty zginać musisz.

Działo się to w 1869 we wsi Ponikowicy pod Brodami; spiewak powtarzał mechanicznie słowa, nieumiejąc mi wytlómaczyć znaczenia przymiotnika wrot, tak samo, jak go niezrozumiał mieszczanin oleski, który tę samą piosnkę i na tę samą nutę odspiewał mi w r. 1876. (Dokończenie nastąpi).